

O co chodzi w walce Platformy z Platformą



RAFAŁ MATYJA

Stały współpracownik „Nowej Konfederacji”

Zwycięstwo Schetyny może zasadniczo zmienić mechanizm funkcjonowania PO. Będzie bowiem wyraźnym ograniczeniem władzy Tuska, a także początkiem formalizowania wewnętrznej rywalizacji w partii.

Powtarzalność i nieefektywność politycznej rywalizacji między Platformą a Prawem i Sprawiedliwością sprawia, że najważniejsze rozgrywki toczą się nie między partiami, lecz wewnątrz ich struktur. Ich stawką nie są jednak – jak relacjonują media – losy tego czy innego polityka, ale reguły gry, które obowiązywać będą w najbliższym rozdaniu.

Tocząca się wewnątrz PO batalia o regiony w coraz większym stopniu odsłania mechanizmy funkcjonowania partii rządzącej, a zarazem stawia pytanie o to, czy Donald Tusk może coś istotnego przegrać we własnej partii.

Pewne światło na to, czym dziś jest Platforma, rzucała niska frekwencja w wyborach przewodniczącego partii. Można na jej podstawie uznać, że albo partyjne struktury są martwe czy precyzyjniej: składają się z martwych dusz, zapewniających liderom lokalnych organizacji większą reprezentację na zjazdach. Albo składają się z osób, które interesuje wyłącznie sfera osobistego pożytku z członkostwa,

a nie abstrakcyjne walki o władzę w Warszawie.

Taki mechanizm funkcjonowania, oparty na dystrybucji korzyści osobistych, odsłaniają rewelacje lubuskiej posłanki PO Bożeny Sławiak czy wcześniejsze wypowiedzi wieloletniego posła tej partii Adama Żylińskiego. Tak o Platformie mówi wielu byłych jej członków.

Ktoś może powiedzieć, że wypowiedzi Sławiak czy Żylińskiego to zaledwie kryzys na marginesach partii. Nie sądzę. Oczywiście oskarżenia formułują osoby spoza pierwszych rzędów poselskiej reprezentacji PO. Jednak w jej samym rdzeniu toczy się mordercza walka, której stawką jest utrzymanie liczących się pozycji przez Grzegorza Schetnę i jego ludzi. Z najważniejszą rozgrywką – o fotel przewodniczącego struktur na Dolnym Śląsku.

Sam los Schetny – w spektakularny sposób odsuniętego od władzy – nie bardzo mnie wzrusza. Wszak polityk ten sam chętnie uczestniczył w odsuwaniu od władzy osób, z którymi Tuskowi było nie po

drodze. Stał się ofiarą sprawnie działającego mechanizmu, w którego tworzeniu miał istotny udział.

W grze, jaką prowadzi Schetyna ważne wydaje się przede wszystkim to, że jego zwycięstwo może zasadniczo zmienić mechanizm funkcjonowania Platformy. Będzie bowiem wyraźnym ograniczeniem władzy Tuska, a także początkiem formalizowania wewnętrznej rywalizacji w partii. Praktyka patrzenia sobie na ręce i wyciągania rozmaitych przewinień będzie się upowszechniać – zwłaszcza przed konstruowaniem list wyborczych w 2014 i 2015 r. Może oznaczać, że wobec zablokowania możliwości zmiany władzy poprzez odsunięcie od niej Platformy dojdzie do otwarcia rywalizacji o władzę w jej obrębie. Nawet jeżeli stawką nie stanie się fotel lidera, to zapewne jego pozycja będzie znacznie słabsza niż obecnie.

Natomiast porażka Schetyny pozwoli Tusкови na utrzymanie monocentrycznego charakteru partii. Będzie ostrzeżeniem dla wszystkich, którym przyszłoby do głowy prowadzenie działań ograniczających pozycję lidera.

Jednak może okazać się pyrrusowym zwycięstwem. Będzie bowiem kolejnym sygnałem przekonującym członków partii do bierności. Lepiej się nie wychylać –

pomyślą. Siedzieć cicho i korzystać z dobrodziejstw władzy, póki jest w naszych rękach. Niech sobie Tusk robi wielką politykę, a my tu mamy swoje agencje, spółki, posady w samorządach, biurach poselskich.

Silne partie władzy częściej padają ofiarą własnych napięć wewnętrznych niż skutecznej opozycji

Tak skonstruowane ugrupowanie nie stawia wprawdzie oporu liderowi. Nie spiera się z nim o OFE, nie protestuje przeciwko niepopularnym decyzjom budżetowym. Załatwia swoje lokalne sprawy z marszałkiem województwa czy prezydentem miasta, odwdzięcza się komu trzeba wyborczym poparciem.

Ale znacznie szybciej ulega rozkładowi i pokusom władzy. Losy SLD po aferze Rywina pokazują, że silne partie władzy częściej padają ofiarą własnych napięć wewnętrznych niż skutecznej opozycji. Tusk wie, że ugrupowanie staje się dlań problemem coraz trudniejszym do rozwiązania.